Cyfrowe gry wojenne USA i Chin

19 kwietnia 2012

Guardian twierdzi, że w ubiegłym roku USA i Chiny dwukrotnie w tajemnicy przeprowadziły gry wojenne w cyberprzestrzeni. Kolejne są planowane na maj bieżącego roku.

Celem gier było zapobieżenie eskalacji konfliktu w cyberprzestrzeni, do którego mogłoby dość, gdyby któraś ze stron poczuła się zagrożona bardziej niż zwykle. Jednak sam fakt ich zorganizowania, a przede wszystkim wyrażenie zgody przez Chiny, daje analitykom do myślenia. Wiadomo bowiem, że Chiny bardzo aktywnie uczestniczą w atakach na amerykańskie sieci.

– Chiny doszły do wniosku, że układ sił się zmienił i to w taki sposób, który daje im przewagę. Armia Ludowo-Wyzwoleńcza jest bardzo wrogo nastawiona. Uważają USA za swój cel. Uważają, że ich ataki są usprawiedliwione i sądzą, że Stany Zjednoczone chylą się ku upadkowi – mówi Jim Lewis, jeden z dyrektorów think-tanku Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS) w Waszyngtonie.

Wspomniane gry wojenne zostały zorganizowane dzięki zaangażowaniu CSIS oraz Chińskiego Instytutu Współczesnych Relacji Międzynarodowych. Dzięki temu, że gry były organizowane przez think-tanki, amerykańscy urzędnicy oraz pracownicy agencji wywiadowczych mogli zachowywać się bardziej swobodnie. Mogą wymieniać się ze swoimi chińskimi partnerami opiniami, prezentować stanowisko swoich rządów, jednak nie ma to takiego znaczenia, jak oficjalne przedstawienie tych samych problemów przez polityków.

– Koordynowaliśmy gry wojenne z Departamentem Stanu i Departamentem Obrony. Oficjele najpierw byli obserwatorami, potem stali się uczestnikami. Podobnie było po chińskiej

stronie – mówi Lewis.

Podczas pierwszej z gier zadaniem obu stron było zareagowanie na atak zaawansowanego programu komputerowego, takiego jak Stuxnet. Druga gra miała symulować atak drugiego z uczestników gry.

– Obie rozgrywki były niesamowite. Pierwsza gra poszła dobrze. Druga już nie tak dobrze. Chińczycy byli bardzo przebiegli. Wysłali dobrze przygotowanych ludzi. Chcielibyśmy znaleźć sposób na zmianę ich zachowania, ale znajdują usprawiedliwienie na swoje działania. Uważają, że doświadczyli imperializmu i przez cały wiek byli poniżani – mówi Lewis. Chińczycy głęboko nie ufają Stanom Zjednoczonym. Są zaniepokojeni amerykańskim potencjałem militarnym. Sądzą, że mamy wielką strategię zachowania hegemonii USA i uznają to za wyzwanie rzucone bezpośrednio im. W Chinach ci, którzy są zwolennikami współpracy nie są tak silni, jak zwolennicy konfliktu – dodaje.

Przeprowadzenie tego typu gier wojennych było potrzebne, gdyż chińskie ataki na zachodnie sieci i kradzieże technologii stały się tak uciążliwe, iż USA i Wielka Brytania zaczęły dawać Pekinowi do zrozumienia, iż nie będą się bezczynnie temu przyglądały. Ponadto, jak łatwo zauważyć, USA za prezydenta Obamy mniej uwagi poświęcają Europie, a bardziej skupiają się na obszarze Azji i Pacyfiku, gdzie ich interesom zagraża rosnąca chińska potęga.

– Ze wszystkich krajów zaangażowanych w cyberszpiegostwo Chiny są jedynym, który może stać się militarnym przeciwnikiem USA. Siły zbrojne obu krajów znajdują się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie i dochodzi do wrogich incydentów. Ryzyko popełnienia pomyłki jest bardzo duże, dlatego też próbujemy zrozumieć stanowisko obu stron – stwierdza Lewis.

Zdaniem analityka w najbliższym czasie Stany Zjednoczone staną się bardziej agresywne w stosunku do Chin. Zarówno z Białego

Domu, ze źródeł dyplomatycznych, jak i ze strony służb dochodzą sygnały, że USA uznały, iż pozwolono Chinom na zbyt wiele i dłuższe tolerowanie sytuacji, w której wyspecjalizowane jednostki chińskiej armii całymi miesiącami i latami szpiegują amerykańskie urzędy, firmy, uczelnie i siły zbrojne jest nie do przyjęcia.

– Musimy zacząć rozmawiać o działaniach ofensywnych, mających na celu powstrzymanie agresora. Nie możemy oczekiwać, że prywatne przedsiębiorstwa same obronią się przed zagraniczną agencją wywiadowczą. Są rzeczy, które musimy zrobić w sytuacji, gdyż ktoś prowadzi cyfrowe działania wywiadowcze będące odpowiednikiem wywiadowczego przygotowania ataku wojskowego na naszą infrastrukturę energetyczną. Moim zdaniem to zaszło już za daleko i wymaga odpowiedzi. Bo jakie inne motywy mogą stać za dokładnym mapowaniem naszej infrastruktury? Dotychczas mieliśmy ciężką rękę jeśli chodzi o użycie konwencjonalnych metod wojskowych i dyplomatycznych. Teraz musimy odsłonić karty i użyć wszystkich możliwych środków. Powinniśmy zacząć mówić o aktywnej obronie – twierdzi, nie wymieniając Chin wprost, Frank Cilluffo, specjalny doradca George'a Busha ds. bezpieczeństwa wewnętrznego.

Opracowanie: Mariusz Błoński
Na podstawie: Guardian
Źródło: Kopalnia Wiedzy